Warszawa, 26 Października 1892 r. № 42 Dnia 7 Listopada 1892 r.

KORRESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE BEZPŁATNE PRZY „GAZECIE WARSZAWSKIEJ.“

Przegląd literatury rolniczej.

O hodowli krów. Poradnik dla gospodarzy i gospodyń napisał A. Sniegocki. Warszawa 1892—str. 110.

Hodowla krów jest w kraju naszym traktowana po macoszemu. Włościanin, jakkolwiek jest całą duszą przywiązany do „gadziny,“ jakkolwiek ceni krowę niekiedy wyżej, aniżeli żonę i dzieci, nie umie jednakże dać swojej bezgranicznej miłości wyrazu konkretnego w formie starannego i racyonalnego chodzenia około potrzeb codziennych swej karmicielki, przynoszącej mu w pewnych warunkach więcej dochodu, aniżeli rola. Ziemianie, prowadzący operacye wytwórczo-handlowe na skalę szerszą, ignorują po największej części racyonalną hodowlę krów, jako nie przynoszącą korzyści większych od razu, chociaż w gruncie rzeczy gospodarstwo mleczne folwarczne przy pewnych sprzyjających warunkach może być niekiedy u nas bardzo zyskownem.

Każdy przeto krok w kierunku pobudzania ogółu do zwrócenia uwagi na nieoceniony należycie gałąź gospodarstwa powinien być witany z wszelkiem uznaniem. Krok taki uczynił p. A. Sniegocki, wydając swą pracę, której tytuł jest wyżej, poprzedzoną wstępem, zawierającym gorącą zachętę do bardziej sprawiedliwego traktowania hodowli krów.

Autor słusznie stawia przed oczyma naszego włościanina, dla którego przeważnie przeznacza swą książeczkę, jako przykład do naśladowania wysoko rozwiniętą kulturę hodowli bydła w Tyrolu, gdzie wieśniacy chętnie stosują w praktyce wszelkie udoskonalenia teoretyczne w odnośnym zakresie.

Dziełko p. Sniegockiego powinno być uznane za wysoce pożyteczne z tego jeszcze względu, że popularyzuje wyniki wiedzy z uwzględnieniem możliwości ich praktycznego zastosowania. Jest to wielką zaletą, gdyż u nas przywykło się częstokroć polecać to, czego niepodobna wykonać.

Pragnąc dać systematyczny całokształt nauki o hodowaniu krów, autor rzecz rozpoczyna od szczegółowego opisu przyrody krowy. W dziale tym obok wiadomości z dziedziny fizyologii, znajdujemy także miejscami cenne wskazówki natury praktycznej. Na bezwarunkowe uznanie zasługuje przepis, aby buhaj nie był dopuszczany do krów przed ukończeniem $1\frac{1}{2}$ roku. W praktyce zdarza się bardzo często, że buhajowi zaledwie jednorocznemu podprowadzają krowy do stanowienia. Jest to fatalny błąd, brzemienny smutnemi rezultatami wielkiej doniosłości. Buhaj przez wczesne rozbudzenie w nim pociągu płciowego niszczy się, opada z sił, aczkolwiek na pierwszy rzut oka nie jest to czasami widoczne—i wskutek tego staje się protoplastą potomstwa zdegenerowanego. Gdyby obliczyć szkody, jakie przynosi nieroztropne szafowanie siłami rozrodczemi młodziutkich stadników, które zaledwie cielętami być przestały, okazałoby się, że są olbrzymie. Degeneracya całych stad bywa niekiedy wynikiem tego kapitalnego błędu w zakresie hodowli bydła.

Pisząc o wyborze rozpłodników, autor słusznie kładzie nacisk na wybieranie jedynie sztuk, które pod względem zdrowia nie pozostawiają nic do życzenia. Jest to punkt, stanowiący prawdziwą piętę achilesową w gospodarstwie mlecznem włościanina, który w żaden sposób nie może pojąć tej elementarnej prawdy, że potomstwo jest sumą wad i zalet rodziców. Bardzo praktycznym jest podany przez autora projekt zakładania przez włościan wspólnemi siłami stacyj rozpłodników. W tym celu p. Sniegocki radzi, aby włościanie całej wsi wspólnie z sąsiadami, gospodarującymi na małych folwarkach, zakupowali stadnika za pieniądze, powstałe drogą składek, lub też pożyczone z kasy gminnej. Stadnik wspólny mógłby stać u jednego z gospodarzy, któryby pobierał opłatę za każde dopuszczenie stadnika i składałby ją do wspólnej kasy. Myśl istotnie zasługująca na uwagę. Zebrane pieniądze za stanowienie powinny starczyć na opłatę należności za owies, spasiony stadnikiem. Jeżeli stadnik był kupiony za pieniędze pożyczone z kasy, to procent od tej pożyczki, jak pisze autor, wszyscy właściciele krów powinni składać corocznie.

O wychowie cieląt autor pisze szczegółowo, słusznie piętnując zwyczaj kradzenia mleka cielętom. Autor zaleca, aby cielętom, które się mają od mleka odzwyczaić, dodawać do owsa w korytku cokolwiek drobno pokruszonego placka z siemienia lnianego. Tłuszcz, jaki się w tym placku znajduje zastąpi cielęciu masło, które miało w mleku podczas ssania matki; przytem placek lniany znakomicie reguluje żołądek. Z doświadczenia, zebranego w czasie gospodarowania na zagonie rodzinnym, mogą zaświadczyć, że środek ten wydaje w praktyce jak najpożądańsze rezultaty, chociaż są gospodarze, utrzymujący, że jest on małoważnym i podrzędnym. Cielęta karmione makuchami cieszą się wyśmienitem zdrowiem i właśnie głównie dzięki makuchom.

Na szczególną uwagę zasługuje w dziełku p. Sniegockiego dział o żywieniu krów. Bardzo słusznie twierdzi autor, że siano z koniczyny czerwonej, ciętej w kwiecie, ususzonej starannie, tak, ażeby nie uronić listków pokruszonych, sprzątnięte pogodnie, jest pożywniejsze, aniżeli siano łąkowe, zawiera bowiem więcej tłuszczu, a ma mniej włóknika. To samo, co o koniczynie czerwonej, da się także powiedzieć o lucernie, koniczynie żółtej, wiśniowej, białej, przelocie, esparcecie, seradeli i sporku. Ważny jest nader wzgląd, aby rośliny pastewne były cięte w czasie początku kwitnienia. Mniejsza ilość paszy w porównaniu ze zbiorem w okresie późniejszym jest stokrotnie wynagrodzona jej większą pożywnością.

Nader trafną klasyfikacyę pożywności słomy znajdujemy w dziełku p. Sniegockiego. Najlepszą dla krów jest prośnianka, potem jęczmionka i owsianka. Wyczankę i grochowiny można przyrzynać do sieczki. Pszenna także da się dosyć dobrze zużyć. Najmniej pożywna jest słoma żytnia. Autor zaznacza, że ważnym dodatkiem do paszy dla krów są kłęby, bulwy, łodygi, liście i korzenie roślin okopowych. Z przyjemnością znalazłem u p. Sniegockiego wzmiankę o przydatności na karm dla bydła kasztanów. Pamiętam, że gdy przed parą lat zacząłem u siebie w zaznaczonym kierunku spożytkowywać kasztany, sąsiedzi moi na widok tej nieznanej w mojej okolicy inowacyi, wpadli w formalne zdumienie. Tymczasem kasztany stanowią wyborną paszę dla krów. Wysuszone i potłuczone mogą być spasane krowami w ilości 4 do 6 funtów na sztukę dziennie. Kto niemi chce paść, powinien je zaraz w jesieni wysuszyć w piecu po chlebie i rozdrobnić, aby nie zapleśniały pod skórką. Przy mokrych pastwiskach daje się kasztany —zawsze wysuszone, wyłuskane i zmielone, jako lekarstwo. Gdy bydło często na rozwolnienie choruje, daje się w paszy śrót z kasztanów; wzmacnia on żołądek, sprawia apetyt i działa skutecznie przeciw robakom. Do goryczy należy zwierzęta z wolna przyzwyczajać, dając z początku bardzo małą ilość z solą lub ze słodkiem warzywem. Mleko od krów, żywionych kasztanami, nigdy goryczy nie ma.

Pisząc o dojeniu krów, autor podaje wskazówki praktyczne w formie ponumerowanych imperatywów, z których zasługuje na szczególną uwagę rada, aby nie potępiać od razu pierwiastki, gdy mało mleka daje, gdyż może się ona w następstwie poprawić.

Podawszy sposoby robienia masła i sera, autor w ostatnim (VI) rozdziale mówi o utrzymaniu zdrowia krów i leczeniu chorych. Jest to kwestya bardzo ważna, gdyż stanowi dla naszego włościanina prawdziwą *terra incognita*. Na uwagę zasługują środki zaradcze na główniejsze choroby.

W ogólności dziełko p. Sniegockiego korzystnie wyróżnia się z pośród wielu w tym zakresie. Język przystępny, sposób pisania barwny i żywy, wreszcie zręczne poprowadzenie nici wykładu dają książeczce p. Sniegockiego warunki poczytności, na którą ona istotnie zasługuje.

W. Ślepowron Ronisz.



Niewyzyskane źródła dochodu w gospodarstwie.

VII.

Łąki powietrzne.

Wybaczcie, czytelnicy, że siódme źródło dochodu w gospodarstwie nie tryśnie milionami, jak poprzednie. Istotnie, gdybyśmy obliczyli, ile we wskazanych przez lato w *Korespondencie* niewyzyskanych źródeł dochodu w gospodarstwie przysporzyć można dochodów we wszystkich gospodarstwach samego Królestwa Polskiego, zadziwiłaby nas suma kroci milionów rocznego dochodu. Mając więc taki fundusz *in spe*... możemy lotem orlim, lub sokolim pobujać w wyższych krainach i tworzyć tam łąki.

Dotąd mieliśmy łąki na tym mokrym padole, staraliśmy się zaniedbać je możliwie, więc szukajmy sposobu przysporzenia paszy w powietrzu. Aby jednak redaktor nie rzucił mych górnych polotów do kosza, bo w poważnym *Korespondencie* poważnie rzecz traktować należy, zstępuję do zwykłego—filisterskiego sposobu nudzenia czytelników i opiszę urządzenie łąk powietrznych, któremi są—*liściaste laski polne*.

W W. Ks. Poznańskiem urządził takie laski ś. p. Dezydery Chłapowski. Urządzając w czwartym dziesiątku bieżącego stulecia gospodarstwo w Turwi, podzielił pola na prostokątne czworoboki, odcinał kliny po nad drogami i rowami utworzone i wszystkie te kliny obsiał akacyą. W r. 1876 zwiedziliśmy gospodarstwo w Turwi w licznem gronie 70 ciu osób, złożonem z profesorów i uczniów szkoły Żabikowskiej. Laski polne akacyj niezwyczajnie zmieniły krajobraz. Ziemia lekka, lecz wynawożona silnie, uprawiana racyonalnie, drenowana, rodziła piękne zboże, a pomiędzy laskami ukazywały się coraz nowe polanki, to zbożem bujnem porosłe, to czerwienią koniczyny pokryte, to znowu stadami pasącego się bydła (Szwyce) i owiec (Negretti) ożywione. Każdy łan wyglądał jak obraz w ramy ujęty. Trzydziestoletni drzewostan akacyj stanowił zwarcie należyte, a wyniosła i prosta drągowina, wzrosła w zwarciu, nie była podobną do krzywych, rosochatemi gałęziami opatrzonych, pojedyńczo rosnących akacyj. Łatwo sobie wystawić, że w takich warunkach zwierzyna trzymała się znakomicie; zające bito na polowaniach setkami, a w jesieni mógł każdy sprawdzić właściwość francuskiego *toujours perdrix*, bo kuropatwy codziennie były na stole.

Ówczesny gospodarz, zbyt wcześnie zmarły syn generała, Tadeusz, utrzymał laski polne i żywe płoty w porządku, twierdząc, że z lasków ma znakomite porządkowe drzewo, ma paszę z liści i gałązek, a żywe płoty umożebniają znaczną oszczędność, gdyż próżnujących pastuchów bydła w Turwi nie było potrzeba.

Kiedy w r. 1874 przybyłem do Królestwa Polskiego, zdawały mi się tutejsze pola (w Częstochowskiem) kolosalnemi; wielkie obszary słabo mogły być wyzyskane, powziąłem więc w przeciągu kilku lat gospodarowania przekonanie, które w berlińskiej *D. Landw. Presse* w nrze 102-m z r. 1877 wyjawiłem, że ziemia w Królestwie Polskiem jest tania, a dwa inne czynniki produkcyi w gospodarstwie są stosunkowo drogie; zauważyłem, że byłoby korzystnem zmniejszyć obszary pól uprawnych, a zamieniać odległe pola na lasy i na pastwiska.

Inaczej poradzili sobie tutejsi gospodarze: parcelacya pozbawiła ich kłopotu i—ziemi. Głównych korzyści, jakieby osiągać należało z parcelacyi, to jest zaokrąglenia posiadłości, sprzedania zbyt odległych pól z powodu trudności i formalności hypotecznych, nie osiągnięto. Obecnie zatem wracam do lasków polnych, jako środka, dozwalającego zużytkować odległe, więc nienawożone i zbyt małe plony dające pola.

Na odległych od folwarku obszarach należy zasiewać, lub lepiej sadzić sosnę, brzozę, w niższych miejscach olchę, jesion, klon, jawor, grab; na lepszych ziemiach, zawierających choćby mały procent gliny w podglebiu, sadzić można żołądź.

Odcinki pól, owe kliny pomiędzy rowami, których uprawa, zasiew i sprzęt utrudniony w rzadkich wyjątkach się opłaca, zasadzić należy drzewem liściastem, a drzewo wybrać należy takie, które jest odpowiednie na danej ziemi; przy wyborze drzewa uwzględnić należy podglebie, stosunki nasiąkliwości i wstrzymywania wilgoci w ziemi, wreszcie położenie, kierunek panujących wiatrów, światło i w ogóle klimat.

Zasiew nasion leśnych w polu na rozrzuconych kawałkach często w znacznem oddaleniu od podwórza uskutecznić łatwo, ale skutek nie odpowie oczekiwaniom. Chcąc więc zapewnić laskom polnym należyte powodzenie, należy urządzać szkółki drzew liściastych, w których wyprodukowane wysadki dostarczą materyału na dosadzanie pustych miejsc w młodych zagajnikach. Kupne wysadki drzew liściastych nie są drogie i można się niemi posiłkować w razie wypadkowej potrzeby; lecz miliony wysadków, potrzebne na zadrzewienie większych przestrzeni należy produkować na miejscu, a nawet w pobliżu mającego się urządzić lasku polnego.

Wybór drzewa, przeznaczonego na zagajenie pustych nieużytków i urodzajnych odpadków od roli, równie jak wybór miejsca na szkółki nie jest rzeczą tak łatwą, jak się to zwykle zdaje rolnikowi, przywykłemu rozcinać węzły gordyjskie w kwestyach produkcyi rocznych, lub najwyżej kilkuletnich roślin: tu, gdy chodzi o zapewnienie nowej pracy powodzenia, gdy długowieczne drzewa mogą skutkiem wadliwego urządzenia lasków polnych ograniczyć się do *minimum* przyrostu, jeżeli nie wyniszczeć po kilku latach zupełnie, w takich warunkach potrzeba nietylko głębszej rozwagi, ale dużego zapasu doświadczenia, słowem, potrzeba fachowej znajomości rzeczy. Leśniczy lub ogrodnik podejmie się zwykle prowadzenia szkółek leśnych, i jeżeli jest pilny i rozważny, osiągnie rezultat dobry. Aby jednak urządzić las choćby kilkomorgowy racyonalnie, potrzeba rady i nadzoru fachowego leśnika, więc też rozumiejący ważność zadania ziemianie przekładają poświęcić nieznaczny stosunkowo wydatek opłacenia dojeżdżającego technika leśnego, niż powierzać tak specyalną pracę miejscowym samoukom. Co prawda, mamy jeszcze znaczny zastęp zarozumiałych właścicieli, którym się zdaje, że jak sami przetworzyli się z krawca, lub lichwiarza na niby-rolnika, tak też każdy upatrzony przez nich lokaj może być rządcą, a kucharz leśniczym.

Zamierzając urządzić laski polne na podstawie planu, dokonanego przez doświadczonego leśnika, powinien właściciel, lub pełnomocnik właściciela w czasie przedwstępnych prac zapoznać się z gospodarstwem leśnem choć pobieżnie, ale systematycznie; do tego posłużą mu prace dyrektora szkoły leśnej we Lwowie, zasłużonego W. Strzeleckiego, mianowicie małe dziełko p. t.: *Las w stanie natury*, które nietylko jest pouczającem, ale wysoce zajmującem. Tegoż autora *Gospodarstwo leśne* (Lwów, 1874) wystarczy gospodarzowi jako podręcznik, podający praktyczne wskazówki, dotyczące rękoczynów około uprawy, urządzania i użytkowania z lasu. W. Tuczewicza: *Podręcznik do urządzania lasów*, przełożony z ruskiego przez studentów puławskich, daje przystępne do krajowych warunków zastosowane wskazówki.

Tą drogą postępując, nabierze rolnik chęci pracować dla przyszłych pokoleń. Gdy nabierze wprawy, a co za tem idzie zamiłowania do zadrzewiania nieużytków, gdy po latach kilkunastu danem mu będzie oglądać owoc pracy, nie będzie żałował nieznacznych nakładów, które wkładał umiejętnie niby w skarbonkę, z tą tylko różnicą, że przyrost drzewa zwróci mu nietylko kapitał włożony, ale także sowity procent. Za własną pracę zaś, czy może być człowiek z jakiemkolwiek poczuciem piękna lepiej wynagrodzonym niż utworzeniem estetycznych grup i widoków we własnej siedzibie? Laski polne zaludnią się szczebiotliwem ptactwem, zwierzyna schodzić się będzie do takich parków z przyległych pustyń bezleśnych, ożywi się krajobraz znowu i darzyć będzie twórcę tego dzieła zadowoleniem wewnętrznem, jakie bywa udziałem człowieka, który lata całe obok starań i o przysporzenie chleba powszedniego, umiał z nieużytków stworzyć dochodne lasy.

(*Dokończenie nastąpi.*)

O sposobach poskramiania zwierząt.

Nie ujarzmiliśmy jeszcze zwierząt domowych tak, ażebyśmy w pewnych wypadkach nie potrzebowali się uciekać do sposobów, służących do ich poskramiania. W tym celu używamy dudki i kółka lub posiłkujemy się pętaniem, krępowaniem i kładzeniem.

Dudka jest to przyrząd, używany na konie niespokojne, przy ich rewizyi lub przy operacyach. Dudki mają różną konstrukcyę. Bywają drewniane, z przewleczonym sznurkiem, który się nakłada na wargę górną i mocno zakręca. Zamiast drewnianych używane są dudki żelazne, sprężynowe, które nozdrza ściskają. Dudkę cygańską tworzy sznurek z kneblem, który jak wędzidła zakłada się w pysk i mocno zakręca. Dudka czasami używa się i do poskramiania bydła rogatego. Dudka bydlęca jest podobna do kleszczy spiczastych, któremi ujmuje się i ściska przegrodę nosową. Silny ból, wywołany zastosowaniem dudki, uśmierza niespokojne zwierzę. Jest to sposób okrutny, niekiedy jednakże konieczny. Po zdjęciu dudki, w celu przyprowadzenia odrętwiałej wargi lub przegrody nosowej do normalnego stanu, trzeba organy te przez pewien czas z lekka nacierać.

Kółko służy do poskramiania złych buhajów i zakłada się w nozdrza w młodym wieku u byczków 6—8 miesięcznych. Rozmaite są systemy kółek do nozdrzy. Mamy kółko żelazne ze śrubą, które chcąc założyć umocowywa się głowę byczka u słupa, troakarem przebija przegrodę nosową, kółko się przeciąga, zaszrubowywa, poczem nawet śrubę można odłamać, a kółko zostaje na zawsze. Chcąc byka przeprowadzić za takie kółko, trzeba przez nie przeciągnąć długi kij okrągły, hakami zakończony, i przymocować go na grzbiecie byka

popręgą. Najbardziej złośliwy i niedostępny bubaj w ten sposób ubrany, daje się powodować jak jagnię.

Oprócz opisanego kółka, mamy aparat, który stanowi rodzaj kleszczy, zakładanych w nozdrza i umocowywanych za pomocą linki na rogach zwierzęcia. Kleszcze takie mogą być zakładane lub zdejmowane w miarę potrzeby i stanowią coś pośredniego między dudką a rzeczywistem kółkiem. Pętanie, czyli krępowanie przednich nóg konia lub źrebięcia, przy pomocy wiązadła z łyka, postronków lub pęt żelaznych, przedsiębrane bywa w celu, ażeby puszczone na pastwisko zwierzę nie uszło daleko i łatwiej się dało złapać. Pętanie, jak się ono zwykle u nas dokonywa, powinno być stanowczo zaniechane, albowiem pęto ściska nogę, powoduje nagromadzenie krwi w dolnych częściach, obrzmienia i zgrubienia stawów, nadto staje się przyczyną osłabienia nóg i wadliwego ich ustawienia. Gdy koń chce uskubnąć trawy, musi przednie nogi brać pod siebie i zarazem je rozstawiać; gdy się chce poruszyć z miejsca, musi skakać, a te i tym podobne ruchy niefizyologiczne ujemnie działają na zwierzę, zwłaszcza w okresie rozwoju ciała. Pętać się powinno linką jedną przednią i jedną tylną nogę, umocowując końce linki pod popręgi, lub też krępować obie tylne nogi, przeciągając końce linki pod przedniemi nogami i wiążąc na grzbiecie.

Kładzenie, czyli obalanie lub rzucanie zwierząt większych, odbywa się przy ważniejszych operacyach, w celu ubezwładnienia zwierzęcia i zapewnienia operatorowi bezpieczeństwa, oraz dokładnego wykonania operacyi. Cały aparat do obalania zwierząt domowych składa się z następujących części: 1) Z czterech obrączek z mocnej skóry zrobionych, suknem, włosami lub miękką skórą wewnątrz wyszytych, na sprzączki się zapinających i mających na zewnętrznej skórzanej swej stronie mocno przytwierdzone kółko metalowe, do 2 lub więcej celi w średnicy wielkie. Długość wyprostowanych obrączek 3/4 łokcia wynosić powinna, szerokość zaś 3 cale za dostateczną może być uważana. 2) Z mocnego, ukręconego z włosów lub konopi powrozu, długości 7—9 łokci, którego grubość do wielkości kółek zupełnie ma się stosować.

Samo obalanie odbywa się następnym sposobem: Po założeniu trendzli na głowę i przymocowaniu powroza do kółka którejkolwiek obrączki, zakłada się tę obrączkę na część nogi, pęciną zwaną, tak, aby ta noga w czasie operacyi była na stronie zewnętrznej. Obalają konia na stronę lewą, zakładamy obrączkę naprzód na nogę przednią prawą i trzy pozostałe, a następnie z lekka, bez żadnego natężenia powróz, przymocowany do kółka obrączki, z nogi przedniej prawej przewlekamy przez kółka obrączek, włożonych na pęciny prawej tylnej, lewej tylnej, lewej przedniej i powtórnie prawej przedniej nogi. Mając tym sposobem wszystkie nogi już w pewien sposób splątane, ujmuje koniec powroza w ręce kilku przeznaczonych do tego ludzi i stojąc ze strony prawej zwierzęcia, siłą dość znaczną ku sobie pociąga; wskutek takiego działania, nogi powrozem splątane coraz się więcej do siebie zbliżają, zmienia się przez to coraz bardziej naturalne położenie zwierzęcia, aż w końcu następuje upadek. Jednocześnie stojący z lewej strony zwierzęcia pomocnicy, jeden trzymając trendzle lewą ręką przy wędzidle, obraca głowę do góry i pociąga do siebie, drugi zaś za ogon zwierzę ujmuje i na lewy bok przechyla. W chwil obalenia zwierzęcia powróz okręca się około nóg wszystkich, a koniec jego powinien być silnie trzymany przez trzech ludzi dopóty, dopóki tego potrzeba wymaga.

Po skończonej operacyi odwiązuje się węzeł krępujący nogi zwierzęcia, wówczas ono powstaje, samo już nogi rozwainia od skrępowania, a następnie zdejmują się obrączki koleją z każdej nogi razem z przytwierdzonym do nich powrozem. Kładzenie bydła rogatego polega na opętaniu linką danej sztuki i dość mocnem pociągniu pozostałego w ręku końca. Wskutek wywieranego ciśnienia przez linkę na ciało, zwierzę spokojnie kładzie się.

Owce i kozy nie wymagają szczególnych sposobów obalania, dosyć bowiem jest położyć je i rękoma utrzymywać, albo na stojących nawet, po ujęciu mocnem za kolana i przeguby, operacyę odbywać. Świnie wymagają obalania i przytrzymania przez ludzi, przyczem wypada zachować ostrożność, aby się nie dać pokąsać.

Psy, przy ważniejszych operacyach, powinny być dobrze przez dwóch najmniej pomocników przytrzymywane; najlepiej przytem kaganiec na pysk zakładać, lub przynajmniej krajką go opasać, przez co się po części zapobiega nieznośnym krzykom.

Koty, szczególnie przy bolesnych operacyach, do umyślnie urządzonych na to worków skórzanych tak wkładać należy, aby wprowadzeniem do nich nóg przednich i tylnych od podrapania się zabezpieczyć. Ptactwu domowemu podwiązuje się skrzydła, krępuje nogi i nadaje położenie takie, aby grzbietem do ziemi było obrócone.

Henryk Waśniewski, lekarz zwierząt.

TYNKTURY OWOCOWE.

(Dalszy ciąg — patrz № 41).

Konserwy owocowe.

Konserwowanie owoców polega głównie na zasadzie niszczenia tych mikroskopijnych istot, które rozkładają owoce, albo przynajmniej ograniczenia ich lub przeniesienia w takie warunki, w którychby ani rozmnażać się, ani wegetować mogły. Mamy wiele sposobów i środków niszczenia nasion fermentu, lecz tylko niektóre możemy zastosować do konserwowania owoców, są bowiem między niemi zdrowiu szkodliwe. Ale są i takie, których spożycie człowiekowi wcale nie szkodzi, zwłaszcza w ilościach nadzwyczaj drobnych—homeopatycznych, o czem właśnie mowa, a na mikroby działa trująco.

Wymieniamy środki dla naszego celu potrzebne: 1) Alkohole: rum, arak, cognac, z syropem lub bez; 2) ocet i aromatyczne korzenie z cukrem lub bez; 3) sól kuchenna, saletra, boraks; 4) roztwór cukru gęstości 50%, w takim syropie fermenty rozwijać się nie mogą; 5) antiseptica i kwas salicylowy; 6) wysoka temperatura.

Wysoka temperatura niszczy bardzo skutecznie fermenty. W tym celu wkładamy owoce do puszek, słojów i t. p., zatykamy je szczelnie i ogrzewamy krócej lub dłużej, stosownie do gatunku owocu. Powinniśmy podczas gotowania i w ogóle podczas przygotowywania konserwów, zwrócić uwagę na pewną okoliczność, od której zależne są owoce, jeżeli chcemy, aby cała robota nie była daremną. Konserwy powinny być szczelnie zatkane—przykryte—zakorkowane, w naczyniach wolnych od powietrza, a to dlatego, że w powietrzu znajduje się mnóstwo nasion rozkładowych, wywołujących gnicie, od których działalności powinniśmy konserwy chronić, co osiągnąć możemy tylko w szczelnie zamkniętych naczyniach. Najlepsze naczynia są szklane, z przykryciem szklanem, gumą obciągniętem, albo porcelanowe z takiem samem przykryciem ze szrubą, za której pomocą przykrycie silniej lub luźniej może być do naczynia przyszrubowane. Gdy ugotujemy lub ogrzejemy owoce w takich naczyniach, powinniśmy się przekonać, czy nie wycieka sok z naczyń. W tym celu obracamy naczynia szyjką na dół i w razie wyciekania soku doszrubowywamy przykrycia.

Ponieważ takiej konstrukcyi naczynia są drogie, chociaż w rzeczywistości, ze względu na ich użyteczność się zapatrując, są one tańsze od wszelkich innych, to, ktoby zmuszony był unikać wydatków, ten—rzecz jasna—musi zadowolić się zwyczajnemi słojami, a zamiast korków szklanych lub porcelanowych, posługiwać się pęcherzami lub papierem pergaminowym. Papier pergaminowy w ostatnich czasach rozpowszechnił się bardzo; potrzeba go tylko przed użyciem zwilżyć wodą, we dwoje złożyć i tak złożonym słoje przykrywać, mocno owiązując. Są także umyślnie do takich słojów fabrykowane korki, które przed użyciem gorącą wodą sparzyć należy, aby nabrały potrzebnej miękkości. Słoje korkowane powinny być także pęcherzem lub papierem pergaminowym owiązaną lub żelatyne oblewane.

Drugi sposób szczelnego korkowania konserwów (przykrywania), polega na oblewaniu konserwów—wierzchniej warstwy, woskiem. W tym celu napełnione słoiki konserwami, przykrywamy każdy z osobna, szczelnie pasującemi do otworów, papierowemi krążkami, nasyconemi spirytusem, i zalewamy tak przykryte konserwy woskiem do wysokości, to jest pełności słoików. Potem dopiero przykrywamy pęcherzem lub papierem pergaminowym i owiązujemy szpagatem. W ten sposób traktowane konserwy znajdują się istotnie w hermetycznem zamknięciu, bo wosk każdą próżnię wewnątrz słoika wypełni, a gorąco usunie powietrze. Jeżeli chcemy który ze słoików otworzyć, natenczas rozgrzewamy nóż i luzujemy nim do koła słoika warstwę woskową.

Najprzydatniejsze owoce do konserwowania są: 1) Jabłka: małe i średnie, kwaskowate. 2) Gruszki średnie, kwaskowate i aromatyczne bergamoty, bery zimowe, winiówki i reusseletty. 3) Brzoskwinie i morele przed zupełną dojrzałością. 4) Z wiśni i czereśni wszystkie gatunki ścisło-mięsne, czarne duże, sercówki, czarne kwaśne i szklane. 5) Ze śliwek nadają się wszystkie gatunki. 6) Z jagód: maliny ciemno czerwone i leśne. 7) Porzeczki: wielkie wersalskie. 8) Agrest: włosisty i twardy.

Owoce, przeznaczone na konserwy, winny być zrywane przed dojrzeniem. Obrane natychmiast włożyć do zimnej wody, aby nie straciły barwy naturalnej, nie obierane zaś opłókać tylko zimną wodą i osuszyć na powietrzu, a gdy dobrze się osuszą lub ociekną z wody, powkładać do słojów.

Syropy do konserwów gotować z dwóch części cukru i jednej części wody, troskliwie pianę podczas gotowania zbierać i białkiem, jeżeli jest mętny, oczyścić. Syropy z miodu składać się powinny z trzech części miodu i jednej części wody, a czyszczą się kredą podczas gotowania (1 łót kredy na 1 funt miodu).

Aby niektórym gatunkom owoców zachować ich świeżość i na-

turalną barwę, postępuje się w następujący sposób: Owoce nalewają się stosowną ilością wody zaprawionej sokiem cytrynowym, i doprowadziwszy do punktu wrzenia, odstawia się od ognia. Gdy ostygną, wyjmujemy je z naczynia, pozwalamy ociec z wody i napełniamy niemi słoje, w których mają być konserwowane. Z jagodami—rzecz jasna—tej czynności przedsiębrać nie można, tylko z jabłkami i gruszkami.

Gdy tego, jak mówią Francuzi, blanszowania dokonamy, nalewamy owoce wrzącym syropem i pozostawiamy pod przykryciem do dnia następnego. W dniu następnym wylewamy syrop ze słojów, gotujemy go powtórnie, szumując pianę i znowu nalewamy nim owoce w słojach, pozostawiając je do następnego dnia. Potem wylewamy syrop razem z owocami, gotujemy wszystko razem przez chwil kilka, odstawiamy od ognia naczynie z owocami, owoce wyjmujemy z naczynia i napełniamy niemi słoje, a syrop gotujemy dalej, póki nie nabierze odpowiedniej gęstości. Gdy to się stanie, nalewamy syropem dostatecznie już zgęszczonym owoce w słojach, tak. aby były zupełnie w nim zatopione, przykrywamy kawałkami szczelnie dopasowanego papieru, nasyconego spirytusem, i zalewamy roztopionym woskiem. W końcu przykrywamy papierem pergaminowym, mocno owiązując słoje, i ustawiamy w miejscu chłodnem.

Według tego systemu przygotowywane owoce, są bardzo słodkie i tracą swój naturalny aromat. Otóż aby im aromat zachować i uczynić mniej słodkiemi, postępuje się nieco inaczej: Owoce przygotowujemy w sposób wyżej opisany i tak samo zalewamy wrzącym syropem w słojach, lecz syropu powtórnie gotować już nie potrzeba, tylko natychmiast po dopełnieniu słojów, na gorąco szczelnie je korkujemy, wkładamy do naczynia z wodą i gotujemy w wodzie przez minut piętnaście. Potem wyjmujemy słoje z wody i ustawiamy w piwnicy. Podczas gotowania powinniśmy baczyć na to, czy z którego ze słojów nie wydobywają się bańki powietrzne. W tym wypadku, słoje takie z wody wyjąć potrzeba i szczelniej zakorkować.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ROZMAITOŚCI.

Nowa limfa dla koni. W berlińskiej wyższej szkole weterynaryjnej próbowano w tych dniach zastrzykiwania koniom nowej limfy bacylusowej „Mallein," aby skonstatować istnienie lub rozwój nosacizny u koni podejrzanych. Rezultaty osiągnięte są tak pomyślne, że ministeryum wojny poleciło inspekcyi weterynaryjnej, aby cały personel lekarsko weterynaryjny natychmiast nauczono wstrzykiwania „Malleinu," również, aby w kawaleryi odpowiednia ilość limfy zawsze była przygotowana.

Wywóz gęsi. Według *Berliner Tageblattu*, przywóz do Niemiec z za granicy gęsi w roku bieżącym uważany podług telegramów prywatnych za ukończony. Jeszcze nigdy handel ten nie był tak ożywiony, jak obecnie; przez komorę celną Strzałków w gub. Kaliskiej, przepędzono przeszło 400,000 sztuk, wyłącznie do Berlina. Ceny, przy dość nizkim kursie waluty naszej, osiągano wyjątkowo dobre.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

(Bezpłatne ogłoszenia dla ziemian).

Sprzedaż.

Nasiona.

* **Kostromka**, premiowana na wystawach w Paryżu i Warszawie pszenica, już w tym roku cały sprzęt ze szkółek miejscowych wyprodukowany do siewu w Woli Krokockiej, poczta Szadek pow. Sieradzki gub. Kaliska. Na miejscu 8 rub. za 240 funt. wagi — z workiem o 60 kop. więcej, a odstawa do kolei w Łodzi 2 rubli za 5 korcy. Zamówienia na kilka dni przed przysłaniem upraszam. Rejgras angielski tamże 100 centnarów świeżego sprzętu po 8 rub. centnar 100 funt. na miejscu. —47—

Inwentarz żywy.

* W majątku Łosia Wólka pow. Warszawski, pół mili od stacyi statku parowego i stacyi dr. żel. Nadw. Nowy Dwór, są do nabycia każdego czasu tryki Negretti, Rambouilllety i angielkie, stadniki Simenthalery, wreszcie piękna pszenica do siewu.

* Dominium Rożenek, pocz. Parydyz gub. Radomska, ma stale na sprzedaż ogiery krwi angielskiej w różnym wieku. Na żądanie wysyła się opis koni z oznaczeniem ceny. —49—

* 100 macior i 100 skopiaków czystych Negretti pochodzenia Sterdyń, młodych, zdolnych do chowu. Do nabycia w Woli Krokockiej, gub. Kaliska, poczta Szadek. —41—

Majątki.

* Majątek ziemski Charzowice, pow. Pińczowski, odległy od fabryki cukru wiorst sześć, zaraz do sprzedania. Dom mieszkalny wygodny, budynki gospodarcze, inwentarz żywy i martwy w dobrym stanie. Ziemi pszennej 247 morg., w tem 18 m. łąk, bez służebności. Bliższa wiadomość u właściciela w Cudzynowicach p. Kazimierza W.

Rozmaitości.

* Płonki morwy białej. Wobec właściwej pory do przesadzania drzew morwowych, Zarząd Towarzystwa Jedwabniczego zawiadamia, że płonki morwy białej nabyć lub zamówić dla dostawy z wiosną, można: 6-letnie w koronkach po 10 rub., 4 letnie po 6 rub. i 30 letnie po 4 rub. za setkę, w m. Siedlcach, przy browarze u p. Fran. Wolskiego (p. Wolski od każdej sprzedanej setki, ustępuje na rzecz Towarzystwa rubel jeden)—5 letnie w koronkach niskopiennych po 20 rub., 7-letnie takież po 25 rub. za setkę, w dominium Długie, u hr. Platera, poczta Rypin, z odstawą na banhof w Mławie lub Włocławku —5-letnie w koronkach po 10 kop. sztuka i 3 letnie nieciętę po 3 rub. za setkę, w Kole (gub. Kaliska) u p. Rutkowskiego, z odstawą do banhofu w Kutnie—3-letnie, za sztukę 5 kop., a za setkę 4 rub., w leśnictwie hr. Zamoyskiego w Podzamczu, stacya Sobolew, — oraz w zakładzie ogrodniczym braci Hozerów w Warszawie: 4 letnie w koronkach po 40 kop. sztuka, a 3 letnie po 10 rub. za setkę (z dokładnem opakowaniem płonek). —52—

* W mieście Płońsku gub. Płockiej są do wypuszczenia w dzierżawę dwa ogrody z ziemią i drzewami owocowemi na rok jeden lub lat kilka. Wiadomość w Płońsku na folwarku Wójty, własność W. Zołtońskiego.

* Machina parowa z sieczkarnią, dwie wialnie, młynek, szarpacz i różne narzędzia są do sprzedania zaraz na folwarku Rokiciny, st. pocz Rokiciny dr. żel. Warsz.-Wied., za cenę przystępną z powodu wyjazdu. —43—

* W dobrach Mikulice, gub. Kaliska pow. Turecki, 10 wiorst od rzeki Warty—stacya pocztowa Dobra, jest do sprzedania 3,000 sztuk starodrzewu przeważnie sośniny i dębiny. Bliższa wiadomość pocztą na miejscu, lub w Warszawie u doktora Dzierżawskiego aleje Jerozolimskie № 25. —46—

* W dobrach Wrząca gub. Kaliska pow. Sieradzki, poczta Błaszki 21 wiorst od rzeki Warty, są do sprzedania cztery poręby leśne z drzewa mieszanego: dęby, buki, świrki jodły. Bliższa wiadomość na miejscu. —48—

Kupno.

Inwentarz żywy.

* Potrzebuje 4 ry Tryki, czystych elektoralnych, „Kantor Komissowy," Nowo-Senatorska № 6. —40—

Posady i prace.

Poszukiwane.

* Ogrodnik pejzażysta, wszechstronnie obeznany w swym fachu, oraz w pszczelnictwie, podejmuje się zakładania i urządzania ogrodów angielskich, owocowych, warzywnych, prowadzenia szklarni zimowej (oranżeryi), cieplarni, ananasarni, pomarańczarni, palmiarni, figarni, oraz wszelkich szkółek i inspektów. Oferty szczegółowe upraszam nadsyłać pod lit. I. A. Warszawa, ul. Złota № 16 mieszkania 14. —53—

* Długoletni oficyalista, jako rządca, rachmistrz, nadleśny, ostatecznie kasyer dóbr, posiadający chlubne świadectwa i rekomendacye znanych osób w kraju, znający dobrze rachunkowość gospodarczą i podwójną, oraz prawo krajowe, poszukuje miejsca. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w redakcyi *Gazety Warszawskiej*. —51—

* Posady administratora lub rządcy dużego majątku w Królestwie lub Cesarstwie, poszukuje człowiek w sile wieku, żonaty, bezdzietny, opatrzony chlubnemi świadectwami, znający się gruntownie na gospodarstwie, zakładaniu racyonalnych płodozmianów i hodowli inwentarzy.—Łaskawe oferty proszę składać w Redakcyi tejże Gazety —36—

* Rządca-administrator poszukuje stosownej posady. Przeprowadza samodzielnie płodozmiany, obznajmiony dokładnie z gospodarstwem leśnem, z gorzelnictwem i t. p. wszystkiemi gałęziami, dotyczącemi rolnictwa. Informacyi bliższych udzieli „Redakcya." —27—

W Drukarni Gazety Warszawskiej.—Дозволено Цензурою.—Варшава 27 Октября (6 Ноября) 1892 г.